NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok V. Nowemiasto, dnia 13 października 1928 Nr. 41

Na Niedzielę dwudziestą po Świątkach.

EWANGELJA

napisana u św. Jana w rozdz. IV. w. 45—53.

Onego czasu: Był niejaki królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do niego i prosił go, aby zstąpił, a uzdrowił syna jego; bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyw jest. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł. A gdy on już zstępował, zabieżali mu słudzy i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło. I rzekli mu: Iż wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje! I uwierzył sam i wszystek dom jego.

Śmiertelna choroba.

Syn wysokiego urzędnika królewskiego ciężko zaniemógł. Wszelkie środki ziemskie okazały się bezskuteczne. Już żadnej nie było nadziei. Śmierć widocznie się zbliżała. Podobna chwila i z nas każdego czeka, bo śmierć nikogo nie ominie. O ile prośby naszej Pan Bóg wysłucha i od nagłej śmierci nas zachowa, to ześle na nas chorobę, która nas wyniszczy, strawi i dopiero śmierć spowoduje. Choroba ta ostatnia jest dla nas nader ważna, od niej nieraz zawisła przyszłość człowieka, jego wieczność, tak iż można powiedzieć, że jest ona łaską Boga miłościwego, jeżeli tylko człowiek umie z niej korzystać.

Przez całe swe życie niezliczone mnóstwo łask odbiera człowiek od Boga. Od kolebki do grobu, krok w krok idzie Pan Bóg za człowiekiem i ma go w Swej opiece. Morze łask zlewa Bóg na człowieka; nie ma dnia, nie ma godziny, żebyśmy nie doznali tej cudownej pomocy z nieba. A ostatnią łaskę, którą daje nam Pan Bóg, to właśnie choroba śmiertelna, bo ona grzesznika nawraca, a sprawiedliwego uświęca.

„Bóg nie chce śmierci grzesznika, ale pragnie, aby się nawrócił i żył", czytamy w piśmie św. Dlatego to używa Pan Bóg najróżniejszych środków, aby tego grzesznika nawrócić, a ostatnim szturmem, który Bóg dopuszcza do serca grzesznika, to właśnie choroba śmiertelna. Czego nie dokażą wyrzuty sumienia, ani napomnienie w konfesjonale, z ambony, ani prośby żony, ni matki, to nieraz spowoduje śmiertelna choroba. Skoro ona rzuci człowieka na łoże boleści, a nadejdą ciężkie dni i noce bezsenne, skoro bliskość śmierci coraz stanie się pewniejszą, wszystko w innem jakoś świetle zacznie się człowiekowi przedstawiać. Groza, otaczająca chorego, nieraz i najtwardsze serca zmiękczy i skruszy.

Znów stary grzesznik, zobojętniały na wszystko, poczyna naraz niespokojnie się oglądać, szuka krzyżyka, który wyrzuciła woda lub niedowiarstwo z nad łóżka; usta jego zaczynają się poruszać, probują wymawiać słowa modlitwy, dawno może zapomniane, a umysł bezwiednie pracuje i przypomina sobie to prawdy wiary, to znów stracone, zmarnowane życie dotychczasowe. I jak ów syn marnotrawny, pasąc wieprze, miał czas, by zastanowić się nad swem życiem i powiedzieć; „pójdę do ojca", tak grzesznika, przykutego do łoża boleści, prześladują ciągle wspomnienia z minionej przeszłości, głos sumienia naraz nieśmiało się odzywa, a potem coraz głośniej upomina, aż człowiek skruszony i zgnębiony zawoła: „ach zgrzeszyłem". A aniołowie niebiescy, otaczający chorego wołają: „zbawienie się stało dzisiaj temu domowi, bo syn człowieczy przyszedł szukać i zbawiać, co było zginęło". I radość zapanowała w niebie nad tym grzesznikiem, pokutę czyniącym.

Iluż to grzeszników tej ostatniej chorobie zawdzięcza swe nawrócenie i zbawienie! Ilu to nałogowców, którzy nie mieli siły, by powstać z grzesznych swych nałogów, dopiero w ostatniej chorobie groza przejęła, okropność śmierci, a niepewna wieczność lub czyhające na nich piekło, przeraziło ich do głębi i dopiero wtenczas zdobyli się na szczery żal i na zupełną poprawę!

Ilu jest nas Polaków na świecie poza granicami Polski?

Departament konsularny ministerstwa spraw zagranicznych dokonał żmudnej, ale koniecznej i ciekawej pracy, polegającej na obliczeniu: ilu nas jest? Ilu Polaków mieszka poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej w różnych częściach świata i w poszczególnych państwach.

Według danych, zebranych przez polskie placówki konsularne, poza granicami Polski mieszka 6,600.350 Polaków.

Z wielkiej tej liczby na obczyźnie mieszka: w Europie 2,837.700 Polaków, w Ameryce 3,742.150, w Azji 18.950, w Afryce 1.250, w Australji 300 Polaków.

Z krajów europejskich najwięcej Polaków mieszka: w Niemczech 1,100.000, w Rosji europejskiej 650.000, we Francji 500.000, na Litwie 200.000, w Czechosłowacji 137.800.

Dalej idą: Łotwa (83.000), Rumunja (56.580), Gdańsk (30.000), Węgry (17.000), Jugosławja (15.000), Belgja (12.600), Danja (12.000), Austrja (8.000), Anglja (5.000,) Holandja (4 000), Luksemburg (3.000), Estonja (1.000).

Wreszcie w mniejszej liczbie mieszkają Polacy: we Włoszech — 980, Szwajcarji — 800, Finlandji — 500, Szwecji — 200, Bułgarji — 50, w Grecji i Hiszpanji — po 20, w Norwegji i Portugalji po kilku.

W Ameryce najwięcej Polaków mieszka w Stanach Zjednoczonych — 3,500.000. Potem idzie Brazylja — 140.000, z czego w jednym stanie Parana mieszka 120 000 Polaków, Kanada — 72 000, Argentyna 27.000, Kuba — 2.000, w małych republikach Południowej Ameryki — 1.000 i w Meksyku — 150.

W Azji najwięcej Polaków, bo 15.000 przebywa na Syberji, 3.000 w Chinach, 800 w Turcji, 80 w Persji i 70 w Japonji, pozatem pewna liczba Polaków mieszka w Indjach Holenderskich.

W Afryce mieszka 1.200 Polaków, w Algierze i 50 w innych kolonjach.

Wreszcie w Australji polskość reprezentuje 300 osób.

Dane te mozolne do zebrania, dotyczą roku ubiegłego i niewątpliwie nie obejmują wszystkich.

Wszędzie jesteśmy! Niema zakątka ziemi, gdzieby nie było Polaków, a że wielu z nich straciło łączność z ziemią ojczystą i że nie wszędzie jeszcze na świecie ma Polska swe placówki konsularne, liczba Polaków na obczyźnie niewątpliwie dochodzi do 7 miljonów. Stanowiłoby to 25 proc. ogółu Polaków na kuli ziemskiej (tj. 28 miljonów).

Ilu mamy rzymsko-katolickich duchownych.

W Polsce jest biskupów i księży rzymsko-katolickich 14055, a to: 2 kardynałów, 22 biskupów-sufraganów, 248 kanoników katedralnych, 109 kanoników kolegjalnych, 155 urzędników konsystorskich, 199 profesorów seminarjów, 26 profesorów innych zakładów teologicznych, 2 832 kleryków, 6 579 proboszczów, 354 administratorów kościołów filjalnych, 2859 wikarjuszów, 648 zakonników.

Przyrost katolików o 42 miljony w 17 latach.

W roku 1910 liczba katolików na całym świecie wynosiła 292 miljony 785 tysięcy. Obecnie liczy się katolików 335 miljonów. Dzieło rozkrzewienia wiary zdobyło więc w 17 latach 42 miljony wyznawców.

W Afryce przypada jeden kapłan katolicki na 400 katolików i 92 tysiące pogan.

Na wyspach Oceańskich jeden kapłan na 300 katolików i 110 tysięcy pogan.

W Japonji jeden kapłan na 880 katolików i 220 tysięcy pogan. — W Chinach jeden kapłan na 800 katolików i 180 tysięcy pogan.

W Indjach jeden kapłan na 860 katolików i 100 tysięcy pogan.

Jak rozmaite ludy się modlą.

Dziwne sposoby modlitwy zauważono u wielu ludów. Azję centralną i Tybet nazwano krajem młynów modlitewnych.

Młyn modlitewny jest chętnie używany przez buddystów tamtych stron. Na gościńcach, po wsiach, wierni mają przy sobie modele ręczne, składające się z obracającego się bębna i z trzona. Idąc, lub jeżdżąc wiecznie, obracając walec, na którym po kilkaset razy wypisana jest modlitwa. Obrot każdej modlitwy stanowi już odmówienie jej.

W świątyniach i na drogach obok świętych miejsc pod daszkami stoją wysokie, czasem do dwu metrów koła. Pielgrzym, mijający taką kapliczkę puszcza je w ruch.

Niejeden leniwy buddysta w przemyślny sposób łączy młyn swój z młynem modlitewnym, wciąż się obracającym.

W Tybecie pielgrzymują krajowcy w jasnoczerwonych płaszczach wśród bicia w bębny i dźwięków dzwonków do swych miejsc świętych. Na uciążliwych ścieżkach znajdują tu i ówdzie piramidę modlitewną lub stos kamieni rozmaitej wysokości. Także chorągwie odgrywają tu wielką rolę. Każda chorągiewka niesie jedną modlitwę, właściwie każdy jej powiew już jest wypowiedzianem jej słowem.

Mahometanie są bardziej konserwatywni od swych buddystycznych sąsiadów. Dywany modlitewne, o prześlicznych często barwach i wzorach są koniecznym dodatkiem do wylewu duszy. Gdziekolwiek muzułmanin się znajduje, na ulicy, czy też w swym sklepie, rozkłada w czasie modlitwy dywan, zdejmując obuwie, i zwrócony twarzą do Mekki, odmawia modlitwę. Niektóre sekty mahometańskie używają do modlitwy cegieł, które składają się z palonej gliny z Mekki, Meddyny lub innego świętego miejsca. Kładzie się je tak, że usta modlącego się muzułmanina dotykają się ich zamiast ziemi.

Rakiety modlitewne krajowców północnego Syjamu podobne są do naszych ogni sztucznych. Napełnia się beczkę prochem i umieszcza rakietę na platformie. W czasie nabożeństwa zapala się ją. Rakieta wedle wierzeń krajowców rozprasza i rozpędzi złe duchy.

Gdy mieszkańcy niektórych wysp azjatyckich ruszają na wojnę, wtedy żony ich ustawiają kosze z kamieniami i owocami i modlą się, aby kule nieprzyjacielskie odbijały się od mężów ich, jak krople deszczu od darów ofiarnych maczanych w oliwie.

Krajowcy z wyspy Celebes zabijają koguta i wieprza, układają je obok siebie i modlą się o deszcz. Gdy Malajczycy modlą się o dobre żniwo ryżu przynoszą do meczetu litr ryżu.

U adwokata.

— To jest bardzo trudna sprawa, moja pani, bo panią schwytano na gorącym uczynku, jak pani męża oszukała.

— On mnie oszukał, panie mecenasie, powiedział, że jedzie do Warszawy, a za dwie godziny wrócił do domu.
